



ALEKSANDER JACKOWSKI

Miejsca i ludzie



ALEKSANDER
JACKOWSKI

Miejsca i ludzie



Wydawnictwo Krupski i S-ka
Warszawa 2003

Redaktor:
Janusz Krupski

Opracowanie graficzne:
Andrzej Tomaszewski

Na okładce zdjęcie-kolaż Czesława Kuchty
ze spektaklu *Drzewo* Wiesława Myśliwskiego,
wystawionego przez Fundację Kresy 2000
w Nadrzeczcu, 2001 r.

© Copyright
by Wydawnictwo Krupski i S-ka,
Warszawa, 2003

ISBN 83-86117-52-4

Druk i oprawa:
Gdańskie Zakłady Graficzne Sp. z o.o.

*Do ut des.
Daję abys i Ty dawał.
Biorę aby dawać dalej.
Daję i Ty też dawaj.*

Idąc przez życie, każdy z nas ma do spełnienia jakąś misję, jakieś zadanie. W przypadku tych, którzy zajmują się działalnością gospodarczą, posłannictwo owo nie ogranicza się tylko do podstawowego zadania, jakim jest skuteczne prowadzenie firmy.

Myślę, że właśnie nam, przedsiębiorcom w Polsce, Czechach, na Słowacji i Węgrzech przypadło wyjątkowe powołanie. Rozpoczęliśmy działalność gospodarczą na własny rachunek, zatrudniliśmy pracowników, nierzadko zaciągnęliśmy kredyty, ryzykowaliśmy częstokroć całym dotychczasowym majątkiem swoim i najbliższych; obiektywnie niewielkim, ale dla nas ogromnym. I przyszło nam zderzyć się z otoczeniem, jakże całkowicie różnym niż w krajach o ugruntowanej gospodarce rynkowej. Bardzo młoda demokracja, równie niedoświadczona i niekompletna gospodarka rynkowa, prywatyzacja ciągle w trakcie realizacji, wiele barier, wiele nienormalnych, nieracjonalnych przepisów i decyzji, i wiele pokus.

Jacy powinniśmy być wobec narastającego populizmu i równoczesnego zubożenia?

Wielu z nas działa, w rozmaity sposób wywierając wpływ na środowisko, wielu przyjmuje role sponsorów, mecenasów pomagając jednostkom oraz wspierając działania kulturalne i charytatywne. Wielu zastanawia się, co należy czynić, w jaki sposób włączyć się w swoje środowisko, jak być w lokalnych społecznościach efektywnie obecnym.

Wielokrotnie poruszałem tę tematykę z Aleksandrem Jackowskim. Zastanawialiśmy się wspólnie nad problematyką obywatelskiej aktywności w różnych środowiskach. Jackowski opowiadał mi o wielu bardzo interesujących przypadkach, o równie wielu inicjatywach: zarówno udanych, jak i zakończonych niepowodzeniem. W książce pod tytułem „Miejsca i ludzie” daje przede wszystkim wskazówkę czytelnikom, że trzeba i można dobrze działać. Przedstawia zaledwie fragment wielkiego społecznego zapotrzebowania; ale jakże ważny, bo powiązany z kulturą. Ukazuje jak próbują radzić sobie ludzie podejmujący wielkie inicjatywy,

w jaki sposób oddziałują na środowisko, jak realizują swe powołanie na podwórku w Płocku, czy „pośród kamieni” w Guciowie, lub szukając korzeni, dziedzictwa, tradycji, próbując je ocalić od zapomnienia w Kopańcu, Trzciny i wielu innych miejscach opisanych i nie opisanych, a przecież istniejących i działających. Nie wszystkie przedstawiane zamierzenia się udały – o tym również mówi książka. Przeszkodą nie do pokonania okazywały się niestety nasze polskie realia, zwłaszcza często napotykaną negatywne reakcje wobec inicjatywy, wobec sukcesu.

Książka „Miejsca i ludzie” mówi o małych ojczyznach. To jej prawdziwy, nienazwany podtytuł. Ale to również wielkie i mądre przesłanie o działaniu lokalnym, w swoim najbliższym środowisku, małej gminie, powiecie. Wszędzie tam, gdzie można porozmawiać, zrozumieć problem, poznać potrzeby i zarazem przyłączyć się do działania.

Cieszę się, że ta książka powstała, bowiem opisane w niej działania mogą i powinny być inspiracją do podejmowania czynów dla nas wszystkich, w różnej skali, w różnych miejscach, niezależnie od tego, jaki jest nasz status społeczny i czym zajmujemy się zawodowo.

Twórzmy w naszym najbliższym otoczeniu małe ojczyzny, a książka ta niechaj będzie pomocą i inspiracją w tej pięknej, użytecznej pracy.

Maciej Formanowicz

Małe Ojczyzny

To jest książka o miejscach i ludziach. O Małych Ojczyznach, miejscach magicznych, nasyconych energią, wskazujących ile można działać, kiedy się bardzo chce. Książka o pragnieniach, satysfakcjach, ale też o niepowodzeniach. Jaki jest kraj, każdy widzi. Tylko, że nie jest to pełna prawda. Emocjonują nas fakty podawane w telewizji i prasie mówiące o korupcji, nadużyciach, ale to przecież tylko jedna strona obrazu. Drugą jest życie, które się toczy, zmienia wygląd wsi i miast, na lepsze, co nie zawsze umiemy zauważyć. Postęp, dobro wydają się naturalne, może dlatego nie zawsze je dostrzegamy, ale patologia żywo interesuje, jest atrakcyjna (zwłaszcza dla telewizji i prasy). Bardzo ciekawe, nieraz piękne filmy o Małych Ojczyznach, przez lata gromadzone w telewizji zostały w ubiegłym roku zdjęte z ekranu, w dzień po nagrodzie, które otrzymali za nie Michał i Krystyna Bogusławscy. Uznano, że są dobre, ale nieatrakcyjne, a więc nie przyciągną reklamodawców.

O tych właśnie Małych Ojczyznach chciałbym opowiedzieć. Dlatego, że mówią o naszym kraju, a są przy tym różne i ciekawe.

Miałem szczęście uczestniczenia od pierwszej chwili, od 1991 r., w pracach jury konkursu na Małe Ojczyzny, zorganizowanego w Fundacji Kultury przez ówczesną minister kultury Izabellę Cywińską i jej zastępcę Stefana Starczewskiego. W ciągu sześciu edycji konkursu jeżdżąc po kraju i oglądając projekty konkursowe poznałem kilkaset miejsc, znakomitych ludzi, z których wielu uważam teraz za swych przyjaciół. Oczywiście o wszystkich nie mogę napisać, choć bardzo bym chciał, wybieram więc tylko trzydzieści dwa programy, zarówno nagrodzone, jak i nie nagrodzone, udane i nieudane, które najlepiej pokazują jak różne mogą być dokonania tych, którzy wbrew wszystkim trudnościom zdołali stworzyć swoje prywatne miejsca na ziemi. Ważne dla naszej kultury. Bo tym są właśnie Małe Ojczyzny.

Jest to wybór mój, a więc zapewne nie w pełni sprawiedliwy, tym bardziej, że dodaję kilka programów, które nie zostały zgłoszone do konkursów a pomijam dziesiątki znakomitych, których jedyną „wadą” jest to, że są w koncepcji bliskie wielu innym.

Istotą Małych Ojczyzn jest to, iż mamy w nich coś do powiedzenia, że możemy je kształtować zgodnie z naszą wolą. Tym właśnie różni się od „wielkiej” Ojczyzny, która jest w istocie poza zasięgiem naszej ingerencji, dana nam przez los – jak matka, którą się kocha, taką jaka jest. Mała ojczyzna jest jednak miejscem, które ma swoją historię, swoje uwarunkowania, swoje tradycje. Przyjmujemy je, ale też działając tworzymy wartości, które dla naszych następców być może staną się tradycją. Przykładem troski o tradycje może być odbudowa zabytków, ale to, co wokół nich powstaje może się stać zaczynem nowych tradycji – miejsca, wydarzeń z nim związanych. Tak, na przykład znakomity muzyk, Włodzimierz Kłosewicz odbudowuje własnym sumptem pałac w Narolu, angażując w to środki uzyskane z działalności pedagogicznej (w Niemczech) i koncertowej, tworzy też w nim ośrodek życia kulturalnego Akademii Naroliensis.

Punktem wyjścia może być także samo miejsce, uroda krajobrazu, którą autorzy programów wzbogacają swymi działaniami, jak to się dzieje w Gardzienicach czy w Kopańcu. Tradycja łączy się z folklorem, pamięcią dziedzictwa, powrotem do „korzeni”. Ale tradycję się także buduje, czego przykładem szkoły o szerokim programie integracyjnym, kultywujące szacunek dla kultury miejscowej i wdrażające nowoczesny program edukacyjny. Szkoły rozszerzające swój krąg oddziaływania na społeczność miejscową, jak np. w Lewinie Kłodzkim, Lipnicy Wielkiej, Kunkowej, Dercu. Małe Ojczyzny dzieją się w przestrzeni, która ma swoją historię, którą kształtujemy, ale która i nas kształtuje.

Zadziwiające, jak wiele jest takich miejsc, w których aktywność gospodarzy tworzy obszar życia. Ważna jest właśnie ta aktywność, sprzyjająca pokonywaniu trudności. Ważna jest wola działania, pasja, przekonanie że zamiar musi się udać. To przesądza o efekcie, a nie pieniądze, nie kondycja materialna. Dzieci z Płocka, walczące z dorosłymi o swoje podwórko wygrywają, mimo że na swe „potrzeby” (piaskownica, rośliny, kwiaty) zarabiają sprzedając stare zabawki i grając „sztuki” (zachwyciłyby Tadeusza Kantora). Każdy tworzy Ojczyznę na skalę swych możliwości, skalę potrzeb, ale i ambicji.

Kondycja materialna jest oczywiście ważna, ale jak wskazują przytaczane przykłady w efekcie decyduje wola. Idea, marzenie, projekty, które się chce zrealizować.

Pieniądze nieraz znajdowały się „same”, tak jakby chęć realizacji tego, w co wierzymy decydowała o wyniku. Najpierw bowiem bywa moc wyobraźni, wiara, a jak niezwykła może być jej skuteczność świadczy przykład pani Zofii Langowskiej z Rzepczyna, która sama, bez grosza, odbudowała dwa pałace, stworzyła szkołę artystyczną i uczyniła wiele dla dobra wsi oraz młodzieży, którą się opiekuje.

Czy są porażki? Są. To oczywiste, ale zadziwiająco rzadko. W doborze przykładów pokazuję kilka z nich, ponieważ sądzę że przyczyny porażek są nie mniej interesujące niż sukcesy. Fiasko też może być piękne, imponujące.

Już 10 lat jeżdżę po Polsce w grupie jurorów konkursu na Małe Ojczyzny. Jurorów ciekawych, wybitnych, specjalistów w różnych dziedzinach. Szefuje im Stefan Starczewski, dbając o to, by Fundacja Kultury, mimo zmian w niej zachodzących nie zapomniała, że jest to jej najważniejszy program. Doświadczenia dotychczasowych sześciu edycji wskazują, że konkurs wciąż jest potrzebny, nie tylko ujawnia ciekawe, a często wybitne projekty, ale i tworzy sprzyjający klimat dla ich powstawania. W każdej edycji konkursu wybiera się z nadesłanych kilkuset propozycji grupę, której autorzy spotykają się ze sobą i z jurorami. Do wybranej grupy finałowej jurorzy wyjeżdżają. To daje im możliwość bezpośredniego kontaktu z autorami programów.

Ta książka jest rezultatem tych kontaktów. I fascynacji samymi programami.

Książkę nazwałem *Miejsca i ludzie*, ponieważ w wielu przypadkach charakter miejsca i związanej z nim symboliki rzutuje na program działań. Zwróćmy choćby uwagę na krakowską Piwnicę pod Baranami. Krakowską, ponieważ tylko tam mogła powstać i działać. W żadnym innym mieście. Piwnica ingerowała w peerelowski system, śmiech jest bowiem wrogiem patosu, zakłamania. Piwnica to przede wszystkim osobowość Piotra Skrzyneckiego. Nie istniałaby bez niego. Ale nie wyobrażam sobie Piotra w Poznaniu, Opolu czy w Katowicach. Był tworem krakowskim, miasta w którym wciąż żywa jest tradycja młodopolskiego Zielonego Balonika. W innym miejscu teksty wygłaszane przez niego, Wiesława Dymnego czy Krzysztofa Litwina doprowadziłyby do natychmiastowego zamknięcia Piwnicy, a zapewne i aktorów. Ale w Krakowie granica tolerancji władz była większa, a Piotr

nawet wyrok sądu otrzymany w czasie stanu wojennego wyrecytował na scenie, wywołując brawa widowni. Piwnica „oswajała”, cywilizowała władze. Nie wyobrażam sobie innego miasta, w którym byłby możliwy „jubileusz” cesarza Franciszka Józefa, w czasie którego kawalkada dorożek okrążała Rynek, udekorowana kwiatami, a w pierwszej siedzeli, na tle wielkiego wizerunku cesarza, prezydent miasta... i pierwszy sekretarz partii. Za nimi jechali muzycy Filharmonii grając hymn cesarski.

Początkowo chciałem nazwać książkę Moją mapą Polski, ponieważ rzeczywiście są to miejsca do których chętnie jeżdżę, które stały się mi szczególnie bliskie. Ale byłoby to zbyt pompacyjne i zwracałoby uwagę na wybór autora, podczas gdy istotne jest to, co dzieje się w miejscach, które opisuję. Co w nich iskrzy, co się rozwija, kształtuje; a co wiedzie do niepowodzeń. Sądzę, że przykłady tych niepowodzeń są ciekawe, wskazują bowiem nie tylko na błędne decyzje bohaterów, ale i na przywary często spotykane w naszym kraju – zawiść, nawet bezinteresowną, a także na łatwość niszczenia dorobku poprzednika.

Małe Ojczyzny to miejsca, które oswajamy i które nas także kształtują. Miejsca ciekawe, warte tego by wspomnieć o nich choćby w krótkich notach. Sądzę, że nawet taki, bardzo ograniczony wybór daje pojęcie o tym czym one są.

Do napisania tej książki zachęcił mnie pan Maciej Formanowicz, przedsiębiorca, ale też i mecenas sztuki, humanista, który wraz z żoną Anną utworzyli w Ostrowi Mazowieckiej fundację działającą na rzecz środowiska, a zwłaszcza młodzieży. Uczą myśleć o drugim człowieku. Działają też w Budlewie, rodzinnej wsi doktor Anny. To też ich Mała Ojczyzna.

Książkę tę dedykuję moim wnuczkom – Maryni i Ani.

Lublin

Rzeczpospolita młodych

Najpierw dziewczyny opowiadały o tym, co każda robi, w swoim oddziale, w województwie. Są przejęte, oczy im się świecą, czuje się, że to dla nich ważna sprawa, praca na rzecz środowiska, ludzi. Na rzecz dobra. Każda jest inna, inaczej ubrana, ale jest w nich coś, co je łączy – twarze. Czyste, otwarte. Twarze szlachetne, ludzi którzy wychylają się ku innym, nie są uwikłani jeszcze w interesy, spekulacje. Jak różne od tych, które oglądamy raz po raz w telewizji, w czasie przesłuchań komisji wyjaśniającej aferę Rywina.

Są to młodzi ludzie z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Lubelskiej, referujący program nazwany Rzeczpospolitą Młodych. Najważniejszą rolę odgrywa w nim Elżbieta Kryczka, świeżo upieczona absolwentka wydziału historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Projekt realizowany jest przez 7 oddziałów Stowarzyszenia, a w zamierzeniach jest objęcie nim także innych oddziałów, jest ich bowiem na Lubelszczyźnie ponad 60. Organizatorzy chcą ukazać młodym ludziom bogactwo i różnorodność tradycji kulturowych i historycznych tej ziemi, na której krzyżowały się wpływy zachodnie i wschodnie, tworząc specyficzną kulturę pogranicza, tak etnicznego jak i wyznaniowego. Ale świat przedwojenny należy już do przeszłości. Trzeba więc wskrzeszać go w świadomości młodych, przybliżyć także przez bezpośrednie kontakty z młodzieżą żydowską, ukraińską, niemiecką. W ramach warsztatów historycznych odbywają się zebrania dyskusyjne, spotkania ze świadkami dawnych wydarzeń oraz z historykami. Mają przybliżyć prawdę o faktach, naświetlić genezę uprzedzeń wobec innych kultur i wyznań. We wszystkich kołach podejmuje się prace nad tworzeniem katalogu zabytków i rejestrem miejsc ważnych dla pamięci narodowej. Planuje się wydanie przewodnika prezentującego ścieżki turystyczne, zawierającego informacje o bazie turystycznej. Materiały zebrane w oddziałach publikuje się na stronach internetowych i w gazetkach.

Kadrę szkoli się na spotkaniach liderów, comiesięcznych spotkaniach i obozach w ośrodku stowarzyszenia w Częstoborowicach. Zainteresowanym historią i wydawaniem pism, a także techniką komputerową zapewnia się także odpowiednie zajęcia.

W sytuacji degradacji kultury, zwłaszcza na wsi, co się wiąże z likwidacją placówek kulturalnych, upadkiem bibliotek, można zauważyć, że tylko dwie instytucje usiłują temu zapobiec i wypełnić powstałą lukę – szkoły, rozszerzając swe działanie na środowisko oraz instytucje związane z Kościołem. W lubelskim działa więc grupa świetnych młodych ludzi, jakby jeszcze nie dotkniętych pokusami komercji i kompleksem bezradności. Nie zdali się na groźną tandetę wielu programów telewizyjnych. Działają. W Piotrowinie tworzą katalog zabytków, promują muzeum przyparafialne, organizują konkurs literacki i – ważne! – przejmują dom kultury, przekazany przez gminę. W Kijanach zaproponowali warsztaty dziennikarskie, piknik rodzinny, połączony z prezentacją jazdy konnej ułanów, konkurs plastyczny dla dzieci „Zabytki w mojej gminie”. W Wąwolnicy zorganizowano festyn archeologiczny, koncerty muzyki ludowej, konkurs piosenki patriotycznej, rodzinnej, pielgrzymkowej oraz konkurs literacki. W Sernikach, gdzie jak nazwa wskazuje istniała tradycja serowarstwa, odbył się pokaz tradycyjnych metod wyrobu serów oraz konkurs na najlepszy sernik. Przygotowano wystawę dawnych sprzętów gospodarskich, strojów ludowych oraz wystawę palm wielkanocnych i stroików z suszonych ziół i kwiatów. Powołano do życia dwumiesięcznik kulturalno-społeczny. W Wojsławicach wydano „Głos Wojsławicki”, w nieczynnej cerkwi unickiej przygotowano wystawę o mniejszościach narodowych i wyznaniowych: Żydach, unitach, prawosławnych i katolikach, zorganizowano happening Ojczyzna świątyń, festyn na 3 Maja, konkurs literacki, warsztaty historyczne: Kultura pogranicza na Chełmszczyźnie. W Kaniach: konkurs plastyczny „Przeszłość nie umiera”, warsztaty historyczne dotyczące osoby O. Jacka Woroniczkiego i dziejów parafii. Na spotkaniu z regionalnymi poetami poznawano lokalny folklor. W Bełżycach zorganizowano wystawę starych sprzętów i ksiąg liturgicznych, przegląd przedstawień teatralnych o tematyce regionalnej.

Dzięki pomocy parafii powstała piękna kawiarenka z przylegającymi do niej salami wystawowymi. W ramach warsztatów historycznych podejmowano takie tematy jak tragiczne losy Żydów bełżyckich, tradycje teatralne w Bełżycach, legendy i zwyczaje. O wszystkich tych poczynaniach informowali nas młodzi ludzie, zapaleni do pracy, zaangażowani. O czystych, pięknych twarzach.

Spis treści

<i>Do ut des</i>	Stara Morawa · 72
Maciej Formanowicz · 5	Lucim · 73
Małe Ojczyzny · 7	Kopaniec · 76
Gardzienice · 11	Lipnica Wielka · 81
Węgajty · 17	Tykocin · 84
Płock · 23	Marianowo · 86
Łuczniczka · 31	Trzciniца · 90
Węgorzewo · 35	Stalowa Wola · 94
Rzepczyno · 40	Lublin · 96
Wysoka k. Jordanowa · 45	Paszyn · 99
Nadrzecze · 50	Szamocin · 103
Czaplinek · 56	Derc · 106
Mirosławiec · 60	Kunkowa · 108
Guciów · 62	Stabieńszczyzna · 110
Bory Tucholskie (Chojnice) · 65	Bartoszyce · 114
Czarna · 67	Lublin, Teatr NN · 118
Rybnik · 69	Sejny · 127
Podkowa Leśna · 71	Posłowie · 137
	Adresy · 140
	Mapa · 143